Nr. 44. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Lutego 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. - półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu. Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazyle, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego.

II. Rozmaite wymyślano sposoby, jakby uchronić lud wiejski od lichwy, długów, od ruiny majątkowej, połączonej z upadkiem moralnym, a kończącej się nieraz śmiercią głodową całych rodzin. Nałamali sobie nie mało głowy nad rozwiązaniem tej ekonomicznej kwadratury koła, ustawodawcy i juryści, rozmaitego kroju filantropi, socjaliści i ekonomiści, ale jak dotąd nie z wielkim skutkiem, czego dowodem, nie szukając daleko, galicyjski nasz włościanin, zadłużony po uszy w banku włościańskim i u lichwiarzy miasteczkowych, zdemoralizowany i przygnębiony brzemieniem tych stosunków. Doświadczenie okazuje, że wszystko cokolwiek dotąd zrobiono, lub proponowano w tym kierunku, nie było radykalnem lekarstwem — ani ustawa o lichwie — ani wzbronienie podpisywania wekslów, czyli ustawodawcze uznanie wieczystej małoletności i niepoczytalności kredytowej włościanina, ani wiele innych podobnych teoretycznie zachwalanych, lub nawet praktycznie przez ustawodawstwo wprowadzanych środków nie wykorzeniło złego, nie polepszyło stanu rzeczy, albo wręcz niewykonalnemi się okazało.

Zapewne, że najlepszym i najradykalniejszym środkiem przeciw lichwie, długom i wszelkim tychże następstwom, byłaby własna przezorność i pracowitość każdego, dwa warunki niezbędne do utrzymania równowagi tak w moralnym, jak i finansowym budżecie społeczeństwa. Ale na to potrzeba społeczeństwa doskonałego, złożonego z ludzi wykształconych, moralnie i umysłowo, jakiemi nie są, niestety! obecnie jeszcze nasi włościanie, nieposiadający dwu wymienionych przymiotów w takim stopniu, ażeby na nich tylko polegając, sami wyratować się z toni i zabezpieczyć nadal, bez podania im przez ustawodawstwo jakiegoś stalszego punktu oparcia, byli w stanie.

Takim tedy punktem oparcia, takim środkiem skuteczniejszym może od innych, dotychczas proponowanych lub praktykowanych, byłaby ustawa o nieobdłużalnych obszarach, umieszczona na porządku dziennym Rady ogólnej Towarzystwa gosp.

Co to są, czyli co to być mają owe nieobdłużalne obszary, przedewszystkiem wyjaśnić wypada, i wskazać wniosku pochodzenie; albowiem jest to myśl nie zupełnie nowa, której pomyślne skutki okazały się już gdzie indziej stwierdzone doświadczeniem.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej istnieje prawo, według którego nie można obciążyć hypotecznie, ani egzekwować pewnej części wartości majątku, oznaczonej ustawą do wysokości niezbędnie potrzebnej do wyżywienia właściciela i jego rodziny. Posiadłość gruntowa może być obciążona hypotecznie dopiero powyżej tej prawem oznaczonej kwoty, nieobdłużalnej pod żadnym warunkiem, która tedy musi pozostać niejako tem gniazdem domowem, tą ojcowizną, której pozbawić właściciela przymusem egzekucyjnym nie można. Wolno właścicielowi przedać całkowitą posiadłość, cały grunt, cały swój majątek, ale nie może on nigdy obciążyć długiem tej części jego wartości, którą prawo, jako nieobdłużalną, oznacza; nie może nigdy stracić tejże na mocy egzekucji, tak aby się naraz ujrzał z rodziną bez dachu i kęsa chleba. Ustawa o ojcowiźnie (homestate) zabezpiecza właściciela gruntu w Ameryce od ostatecznej ruiny majątkowej, sprowadzonej własną lekkomyślnością. Wówczas bowiem gdyby chciał lekkomyślnie zadłużyć cały swój majątek, ustawa nie dozwala mu tego uczynić, zachowując dlań przezornie niezbędną do utrzymania rodziny nieobdłużalną cząstkę wartości majątku.

Nie sięgając wszakże za Ocean to samo prawo, tradycyjnym wprowadzone obyczajem, istnieje w pobliżu nas, w Serbji.

Nie można wątpić, że wprowadzenie i u nas czegoś podobnego byłoby wielkiem dla włościanina naszego dobrodziejstwem. Ustawa o nieobdłużalności pewnej części wartości gruntu, prawem oznaczonej, byłaby najskuteczniejszą zaporą przeciw lichwie, rozciągającej swe sieci na cały majątek włościanina i czyhającej na to, aby zeń wszystkie wyssać soki żywotne, a pozbawiwszy wszystkiego, rzucić na pastwę nędzy, moralnego upadku i śmierci głodowej.

Zachodzi jednak pytanie, jaką oznaczyć by należało wysokość, tej nieobdłużalnej części wartości całego gruntu. W Ameryce oznacza ustawa podobno 1000 dolarów, jako ową pod żadnym warunkiem nieobdłużalną część wartości majątku. W bogatszej od nas Ameryce jest to kwota względnie tamtejszych stosunków dosyć niska; u nas byłaby sumą bajońską(?). Stopę nieobdłużalności należałoby u nas oznaczyć, rzecz naturalna wedle stosunków naszych miejscowych, a i tutaj przedstawiałyby się jeszcze rozmaite drogi postępowania. Możnaby albowiem orzec nieobdłużalność pewnej przestrzeni obszaru, lub też stopę jej oznaczyć wedle wartości gruntu i jego dochodów.

Ten właśnie sposób zdawałby się nam najwłaściwszy, najprostszy do wykonania. Za podstawę należałoby przyjąć dochód katastralny i oznaczyć np. 20—25 lub 30 złr. w. a. tegoż dochodu, jako część nieobdłużalną wartości każdego majątku w ogóle. Niska ta na pozór cyfra, niech nie razi zwolenników prawa ojcowizny, najpierw dla tego, że w obliczeniu dochodu katastralnego potrącony jest koszt obrobienia pola, co odnośnie do gruntów włościańskich wypada na korzyść właściciela, który grunt swój obrabiając własnoręcznie, nie ponosi kosztów robocizny, a zatem o tyleż ma powiększony dochód rzeczywisty od dochodu obliczonego katastralnie — powtóre, że dochód katastralny 25—30 złr. reprezentuje u nas w stosunkach obecnych wartość około ośmiu morgów gruntu włościańskiego, co już jest przy pracowitości i możności zarobku dostateczną na utrzymanie rodziny włościańskiej podstawą — tem bardziej, że oprócz powyższego dochodu musiałaby koniecznie należeć do nieobdłużalnej i niepodpadającej nigdy egzekucji sądowej chata wraz z budynkami gospodarskiemi i całem tak zwanem obejściem, tudzież inwentarz i narzędzia gospodarskie, niezbędnie do obrobienia gruntu potrzebne, jako to: para wołów lub koni, krowa, pług, kosa, sierp itp.

Oto jest myśl zasadnicza, której błogie skutki ekonomiczne praktyka gdzieindziej wykazała. Rzeczą jest prawników i ustawodawców, aby ją zbadać wszechstronnie, gruntownie obmyśleć, zastosować do wymagań kodeksu cywilnego i ustaw hipotecznych, ująć w formy prawne i przeprowadzić w drodze ustawodawczej. Nie wchodząc w trudności, jakich zapewne nie małoby się nasunęło przy wprowadzeniu w życie takiej ustawy, a to z powodu potrzeby uwzględniania wielorakich stosunków, dodamy z naszej strony tę tylko jedną uwagę, że ustawa o nieobdłużalności ojcowizny, zwężając do pewnego stopnia ramy kredytu hipotecznego, stałaby się najskuteczniejszym samowoli lichwiarskiej hamulcem, powściągnęła lekkomyślność zaciągania długów, tak powszechną u naszych włościan, a tem samem zmusiła ich poniekąd do szukania źródła dochodu w pracy i zarobku, i wyleczyła z czasem z pociągu do próżniactwa i oglądania się na zgubne zaciąganie długów w razie każdej potrzeby — przez co byłaby wielkiem dla włościan naszych dobrodziejstwem.

Mowa ks. Jerzego Czartoryskiego

miana w Izbie deputowanych dnia 5 lutego 1882

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ przedsięwziąłem sobie nie mówić o stosunkach finansowych, więc nie będę dotykał walk między grupami finansowemi; dla mnie bowiem interesa ich zupełnie są obojętne. Nie dotknę także tego, że reforma sądowa daje zbyt długo na siebie czekać. Ale p. Jaques mówił o ministerstwie oświaty. Otóż wydział ten jest naturalnie najświeższym cheval de battaille większości.

Pan deputowany Jaques wyjawił szczególniejsze zdanie, że niesnaski narodowościowe, które obecnie mają w zastraszający grasować sposób, ustaną, skoro oświata ludowa stanie się lepszą, ogólniejszą i szerszą, co też motywował w następujący sposób: Spieramy się tutaj delikatniej, ponieważ jesteśmy ludźmi wykształconymi. (Śmiechy). Nie wiem tylko, czy to się objawiło w wyrazach przy dyskusji użytych — ale dajmy na to, że tak jest istotnie. (Śmiechy z prawicy). Toć przecież sądzę, zachodzi tu bijące w oczy pomięszanie wykształcenia, którem my się cieszymy, z argumentem, iż niesnaski narodowościowe ustaną, skoro oświata ludowa się podniesie. Ja sądzę, że przeciwnie. Wprawdzie owe swary, owe niesnaski staną się wówczas nie bardzo uderzającemi, nie nazbyt szpetnemi, ale zawsze, panowie, oświata ludowa, którą i ja popieram, wzmacnia właśnie uczucia narodowe, gdyż wieśniak, robotnik i wszystkie tak zwane niższe warstwy ludności wiejskiej i miejskiej, nabywają właśnie przeświadczenia o swej narodowości dopiero wtedy, gdy zakosztują elementarnej oświaty. (Brawo! z prawicy). Przygotujcie się tedy panowie, że z oświatą ludową wystąpi silniej antagonizm narodowy. Ale przecież znajdą się sposoby na to, by rzeczy nie zaszły za daleko.

Pan deputowany, dr. Jaques, powiedział też, że geniusz niemiecki jest zarazem geniuszem oświaty i wolności. Otóż ja wypraszam sobie osobnego genjuszu dla każdej oddzielnej narodowości, (śmiechy z prawicy), a chciałbym tylko jednego specjalnego dla oświaty i wolności, ale już bez żadnej narodowości. Dalej powtórzył p. deputowany Jaques czyniony przedtem ministerstwu zarzut, przypisując mu brak ducha naukowego, etycznej powagi i przezorności politycznej. Przytem odwoływał się on na inne kraje. Otóż inne państwa mogły pod tym względem być więcej płodnemi, jak nasza biedna Austrja; ale dlaczego podnosi z tego powodu zarzut właśnie przeciw obecnemu ministerstwu?

Nie wiem czy wówczas, gdyby obecny namiestnik tryesteński znowu przesiadywał na Himmelpfortsgasse, i gdyby ostatnio ustępujący prezes ministrów znajdował się na tej ławie ministerjalnej, czy wówczas, proszę, egzystowałoby więcej ducha naukowego, więcej etycznej powagi, więcej przezorności politycznej? (Śmiechy z prawicy). Czy zaś w szeregach zjednoczonej lewicy te przymioty istnieją, to się okaże, gdy się kiedyś znowu dostaną do władzy.

Mowca utrzymywał dalej, że ministrowie są jakby niewolnikami większości. Pod tym względem rzecz się ma wcale inaczej. Szanowny mowca może się przekonać z licznych zarzutów i objekcyj, a nie raz nawet z chłodniejszego zachowania się pojedynczych frakcyj większości, że tu o niewoli mowy być nie może, i że owszem nie jedno, w czemby prawica życzyła sobie szybszego tempa, wcale nie tak prędko naprzód postępuje. O niewoli zatem nie ma wcale mowy, a jeśli większość podtrzymuje obecne ministerstwo, to przyczyna tego leży zupełnie w czem innem, a nie w chęci panowania. Naprowadza mnie to na sąd, wyjawiony przez dr. Jaques, jakoby rząd przeceniał naszą większość, a lekceważył sobie mniejszość. Przeciwnie. (Zwracając się do lewicy). Od trzech lat panowie byliście ciągle przeceniani (śmiechy z prawicy), gdyż gwoli wam, ze względu jedynie na was, ministerstwo nie chciało robić niejednej rzeczy, która najspokojniej w świecie mogłaby być zrobioną. (Bardzo dobrze! z prawicy).

Następnie pan deputowany dr. Jaques wspomniał także o deputowanym dr. Kronawetter i wystawił nader drastycznie tę okoliczność, że my niejednokrotnie z pewnem zajęciem i z pewnego rodzaju pochwalaniem odnosimy się do wywodów dr. Kronawettera. Jest to rzetelna prawda, moi panowie, a przynajmniej co do mnie, to zawsze mnie to cieszy, gdy słyszę tego męża mówiącego, gdyż odbieram wówczas wrażenie, że sława jego dyktuje mu wewnętrzne przekonanie (Brawo! Brawo! z prawicy), niekrępowane szablonem (Brawo!) ani też żadnem hasłem i że po za nim istotnie ktoś stoi — mianowicie ludność wiedeńska. Po za dr. Kronawetterem znajduje się ludność wiedeńska i wtenczas, gdy wam, moi panowie z lewicy, wypowiada słowa prawdy (Słusznie! z prawicy), które wam nie są przyjemne, ale nas bardzo cieszą. (Śmiechy i oklaski z prawicy.)

Wreszcie pan deputowany dr. Jaques wyruszył z kwestją militarną i podniósł, jaka będzie okropność, gdy w chwili boju trzeba będzie wyraz „naprzód!“ przetłumaczyć żołnierzom na wszystkie możliwe języki! Uspokójcie się panowie — tego nie potrzeba będzie tłumaczyć, gdyż w chwili walki każdy oficer wie, iż do swych szeregów przemawiać musi w zrozumiałym dla nich języku (Brawo! Brawo! z prawicy) i w samej rzeczy przemawia on do nich w taki sposób, gdyż w chwili niebezpieczeństwa występuje na jaw natura — a jest to zjawiskiem przyrodzonem, że się do człowieka mówi jego językiem. Tak też postępują oficerowie. (Grzmiące oklaski z prawicy.)

Kto nie jest zadowolonym z postępowania rządu, powinienby uwzględnić, że urząd ministra w Austrji związany jest z niezmiernemi trudnościami, jakich nie widać w żadnym innym kraju. Nie potrzebuję wbrew założeniu zbyt szczegółowo o tem rozprawiać dlatego, że pan deputowany hr. Wurmbrand daleko lepiej odemnie to uczynił. Pomyślcie tylko panowie nad organizacją naszego państwa, nad dualizmem i wszystkiem tem, co się z nim łączy, nad ugodami, które są konieczne w sprawach polityki handlowej, nad względami, które trzeba mieć dla peszteńskiego ministerstwa — zastanówcie się tylko nad różnorodnością krajów koronnych, nad wymogami i pretensjami prawnopolitycznemi tych krajów, nad kwestją narodowościową, nad tą skomplikowaną kwestją językową. Tu nie wystarcza rządzenie podług powszedniego szablonu konstytucyjnego (Brawo! z prawicy). Uznały też to wszystkie ministerstwa, nawet i z waszego stronnictwa. (Bardzo dobrze! z prawicy.) Z jaką tu należy działać oględnością i ostrożnością, można nabrać wyobrażenia tylko wtedy, gdy się już jest w pośrodku ruchu parlamentarnego. Bardzo to łatwo napisać artykuł wstępny i skrytykować w parlamencie działania ministrów; to ostatnie nawet jest jeszcze łatwiejszem ze względu na niemożność stosowania konfiskaty; ale by wytrwać, rządzić, skutecznie coś przeprowadzić, na to potrzeba przejść próbę i mieć doświadczenie. Ja, dzięki Bogu, tegom nie probował, anim doświadczał, i spodziewam się, że nie będę potrzebował tego doświadczać — ale wielu z was próbowało już tego i powiedzcie panowie, czy wasza droga nie była usłana cierniami?

(Dok. nast.)

KORESPONDENCJE.

Brzeżany 19. lutego.

(*Czynności Rady powiatowej*).

Krytyka potrzebną jest częstokroć tak dla dodania bodźca pojedynczym instytucjom lub osobistościom, zajmującym publiczne stanowiska, jakoteż dla przeprowadzenia pożądanych reform; lecz krytyka powinna być wtedy przedmiotową, traktować sprawy poważnie, roztrząsać za i przeciw mówiące okoliczności, ale nie podkopywać nigdy instytucji wywalczonych w długim szeregu lat i okupionych pracą i poświęceniem najzasłużeńszych naszych obywateli. Mam tu na myśli autonomię krajową, a że rady powiatowe są niejako punktem stycznym, około którego grupują się sprawy, wchodzące w zakres czynności autonomicznych powiatu, więc bezpośrednio stały się przedmiotem pocisków wielu niechętnych, zapoznających realne zasługi, oddane przez te instytucje krajowe, pomimo ograniczonego ustawą zakresu działania.

Korzystając z wezwania redakcji *Dziennika Polskiego*, która otworzyła gościnne swe łamy w celu umieszczania sprawozdań z czynności wydziałów powiatowych, pospieszam z treściwem wyliczeniem ważniejszych czynności tutejszego wydziału, obejmującem perjod mniej więcej jednoroczny, z którego publiczność dowiedzieć się może, że czynność ta nie była tak jałową, jakby się może niejednemu zdawało.

Wychodząc ze stanowiska, że ułatwienie komunikacyj popiera materjalne interesa powiatu w ogóle, wydział powiatowy skierował działalność swoją w celu ulepszenia dróg gminnych. Na przestrzeni przeszło 20-milowej rozszerzono drogi gminne, okopano rowami, postawiono wiele nowych mostów, według normy przyjętej w budownictwie na drogach krajowych, czego najlepszym dowodem są mosty postawione na drodze wiodącej z Kozowy do Helenkowa, a z tamtąd do Zborowa. Do ogólnego poglądu o stanie dróg gminnych dodać należy administrację drogami krajowemi na przestrzeni przeszło 102 kilometrów, t. j. 16 mil, jest to zakres poruczony przez Wydział krajowy, wymagający fachowych sił i wielkiej sumienności w zawiadywaniu sprawami pieniężnemi.

W zakresie nadzoru nad gminami zdziałano tyle, ile można było zdziałać przy szczupłych siłach biurowych, zatrudnionych załatwianiem spraw kancelaryjnych. W kierunku tym wydział powiatowy ograniczył się na:

a) badaniu ścisłem gospodarstwa każdej gminy według przedkładanych budżetów;

b) zarządzono coroczne przedkładanie rachunków i inwentarzy gminnych i sprawdzono takowe.

W wielu gminach przedsięwzięto dochodzenia dyscyplinarne z powodu nieprawidłowej gospodarki gminnej, w skutek czego naczelnik gminy Kuropatnik, jako niezdolny, złożył urząd, zaś na naczelnika gminy Kozowy nałożono grzywnę 20 złr. za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg kasowych, kasjera zaś tejże gminy, które to rozporządzenie wydziału powiatowego wyższe władze potwierdziły w całej osnowie, polecono usunąć z urzędu. Przedsięwzięto szkontrum kas pożyczkowych gminnych, których w powiecie tutejszym jest 26. Poczyniono kroki w Zarwanicy, a petycję z dokładnie wypracowanym planem, popartą przez radę powiatową złoczowską, wniesiono do ministerstwa handlu

Nie zapomniał także Wydział powiatowy o celach ludzkości i oświaty, asygnując dla pogorzelców wsi Świlczy i Komarówki 45 złr. dla sierot pozostałych po ofiarach pożaru Ringtheatru w Wiedniu 50 złr., dla dotkniętych katastrofą w Warszawie 100 złr., oprócz tego corocznie wstawia Wydział w budżet kwotę 200 złr. jako sabwencję dla ubogiej młodzieży szkolnej, utrzymywanej w bursie brzeżańskiej; w roku zaś bieżącym przeznaczył jednorazową kwotę 150 złr. na fundusz budowy szpitala powszechnego w Brzeżanach.

Może kto zarzucić, że wysokie dodatki do podatków bezpośrednich są następstwem podobnej hojności? Odpowiedź na to znajdzie w fakcie, że w roku zeszłym na cele powiatu uchwalono 6% dodatek, zaś w bieżącym tylko 4%. Nadmienić tu jednak należy, że w roku zeszłym powiat brzeżański spłacił resztę pożyczki krajowej, zaciągniętej na budowę drogi z Brzeżan do Rohatyna, której ostatnia rata wynosiła przeszło 1200 złr. System dobrze zrozumianej oszczędności był myślą przewodnią teraźniejszej nowo ukonstytuowanej Rady powiatowej i Wydziału, urzędujących od roku pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Milińskiego, gdyż zadaniem Wydziału tutejszego jest dobrobyt powiatu, nie zaś tendencja obarczania go wygórowanemi dodatkami do podatków na cele nieproduktywne.

Wynikiem wzorowej administracji funduszami powiatu jest fakt, iż Wydział tutejszy postanowił zakupić dom na pomieszczenie kancelarji Rady powiatowej, na co posiada w znacznej części potrzebny kapitał, dzięki ofiarności Stanisława hr. Potockiego, właściciela dóbr brzeżańskich, który kwotę przeszło 1400 złr. wynoszącą, a przyznaną mu za wywłaszczone grunta pod budowę drogi krajowej z Brzeżan do Rohatyna, przeznaczył jako fundusz zakładowy na rzecz Rady powiatowej brzeżańskiej, jako też dzięki systemowi oszczędności, który stał się dyrektywą teraźniejszego Wydziału w całej jego działalności.

W końcu należy podnieść czyn godny naśladowania, którym jest ustalenie przyszłości urzędników i sług Rady powiatowej brzeżańskiej, przez ustanowienie emerytury na wniosek Wydziału tutejszego.

Oto krótkie sprawozdanie z czynności Wydziału Rady powiatowej brzeżańskiej, z którego jasno się okazuje, że gdzie jest prawdziwe poczucie obowiązków obywatelskich i dobre chęci, tam da się wiele zrobić nawet małemi siłami i przy szczupłych środkach materjalnych.

Warszawa 13. lutego.

„Co to za barbarzyńcy, ci galicyjscy Polacy... co to za barbarzyńcy!“ Na tę nutę śpiewa *cały* chór pism rosyjskich, od tego i ja zaczynam. „Takich apostołów prawdy, jak Naumowicz, Płoszczański itd. zamknąć pod klucz, a jeszcze pod taki klucz, jak austrjacki... czy to konstytucyjnie? Pod prawem konstytucyjnem wolno każdemu mówić swoim językiem, wyznawać swą wiarę, a zresztą wierzyć w Boga, albo nie wierzyć. Od tego konstytucja, wolność. Umiejcie być konsekwentni, mili panowie! Płoszczański i Naumowicz przechowali w pamięci starą swoją ojczyznę i dla niej miłość w sercu, więc pragną z nią się połączyć i swój naród do tego prowadzą; ta tylko zaszła w przeszłości omyłka, że wieki całe Rosja nie pamiętała i przy kłopotach z Polską wyszło jej to z głowy, że ona i Ruś halicka, to jedno. Nic nie szkodzi... lecz przypomnieli sobie teraz jedni i drudzy, że są rodzeni bracia, więc chcą być razem; ale czy się godzi więzić Płoszczańskich, Naumowiczów itd., zarzucać im, że Austrję zdradzają, że robią spiski, że są kramolnikami? Na co spisków, kiedy tu pobratymstwo leży w naturze! Chcą Hniliczki przyjąć prawosławie... a niech przyjmują z Bogiem! Niech cała Galicja przechodzi, choćby i Tarnów, chociażby Kraków! Austrji nic nie ubędzie przez to, że ludzie wracają do wiary swych przodków.“

Tak zaintonował profesor Budiłowicz z Warszawy do *Nowago Wremieni* — tak śpiewa p. Suworyn, tak wszyscy. I p. Krajewski w *Gołosie* poczyna już inne struny naciągać, żeby się nastroić do chóru ogólnego. Zarzuca on galicyjskim Polakom, że postępują bez taktu, niepolitycznie i nie mają za grosz przenikliwości. Dwa lata toczyły się rozprawy o braterstwie, o primirenii, a oto naraz aż taka zdrada... i to z polskiej strony! Zawsze Polacy muszą piwa nawarzyć! I chcą jeszcze, żeby ich prawa szanowano, ich narodowości dano uznanie!

Jak już wiecie, dostało się *Gołosowi* ostrzeżenie i zakazano sprzedaż uliczną tego organu. Za co? W latach 1876 i 1877 było potrzebnem rozochocenie narodu; tak powinien był każdy organ tamtejszej prasy rolę swoją rozumieć. Czyżby i dziś takie same były cele państwowe? Odrodzony *Gołos* widzi te rzeczy inaczej; nakłania do urządzeń wewnętrznych, protestuje przeciw zgubnym zachciankom Katkowa, Aksakowa i Suworyna, więc odbiera cięgi z tego powodu. Zakaz częściowej sprzedaży obostrzono aż tak dalece, że nawet u nas, w Warszawie, czuwa żandarmerja nad tem, aby na dworcach kolejowych, po hotelach i księgarniach nie było tego pisma.

Za co tedy spadła rzeczywiście kara na *Gołos*? Ministerjalny reskrypt wygłosił, że za niestósowne, przeciwne prawu uwagi w artykule wstępnym o *Sielskim Wiestniku*, piśmie dla ludu, wychodzącym przy *Gońcu urzędowym*. Sprawa ma się inaczej: Ogólną cyfrę rekrutów obcięto o dwadzieścia i kilka tysięcy rocznie, by wytworzyć w ten sposób zapas poduczonej rezerwy, zakreślając dla tej cyfry obciętej służbę jednoroczną w szeregach, rezerwa bowiem dotychczasowa (nie landwera, ale reszta zdolnej pod broń młodzieży, która corocznie, po dokonanej brance, zostaje w domu). jest materjałem najzupełniej surowym. *Sielski Wiestnik* mówiąc o tem, tłómaczy ludowi, że rezerwistów, którzy nie przeszli przez 1-roczną służbę, wcale nie będą powoływać, a chłopi mają tylko tego słuchać, co im *Wiestnik* obwieści. Otóż na tego bąka *Wiestnika* wskazał organ p. Krajewskiego, bo wedle planu; jednoroczni mają pierwszą tylko brankę stanowić, a po tem pierwszem może i na resztę przyjść kolej, gdy tego będzie potrzeba. Czyż *Gołos* powiedział w tej uwadze nieprawdę? Ten jego artykuł, to tylko kozioł ofiarny, a ostrzeżenie i zakaz częściowej sprzedaży spadły na organ p. Krajewskiego za inny artykuł, zamieszczony w tym samym numerze — za ten, o którym już wam pisałem, a w którym była odpowiedź, dana *Rusi* Aksakowa, z powodu krzyku na Austrję i trąbienia na wojnę. To się właśnie nie podobało.

Tak samo było z drugiem ostrzeżeniem dla *Telegrafu moskiewskiego*. Zacytowano jego wstępny artykuł o szkołach, w którym redakcja przeciw prawu ani słowa nie powiedziała; ale w fejletonie powtórne daje cięgi Aksakowowi, Katkowowi, Suworynowi — tej ulubionej i kierowniczej trójcy. Nie podobna było w ostrzeżeniu powiedzieć, że to za nich, za ludzi prywatnych, za redaktorów innych pism spada kara; ale tak to zrozumiał redaktor i tak każdy rozumie, kto przeczyta inkryminowany numer *Telegrafu*.

Jakież ztąd wnioski? Cała prasa powinna pisać w kierunku myśli, wygłaszanych przez Aksakowa, Katkowa i Suworyna — to propagować, co oni propagują, a że święta ta trójca propaguje wojnę przeciw Austrji, więc... resztę wykombinujcie już sami. U nas ani śladu przygotowań wojennych, chyba, że tak są prowadzone tajemnie, iż tego ani podpatrzeć, ani podsłuchać nie można. W tych dniach odezwał się jeden sztabowiec: Gdyby wypadła wojna z Austrją, to dla nas byłby ten rezultat, że z Królestwa na wieczne wyjdziemy czasy. Przypuszczam, że to opinia ogólna.

Jeżeli jednak przyjdzie do wojny, co to my wytrzymać będziemy musieli! Nim słonko błyśnie, rosa nam powyjada oczy.

Propaganda przeciw żydom zacicha, lecz toczy się dalej, a zawsze w tym celu, aby zerwać ich związek dotychczasowy ze społecznością. Nie wiem, czyście uważali, a może pisma zagraniczne przeoczyły, tendencją Rosji urzędowej, szerzenia i na zewnątrz niechęci przeciw Polsce, z powodu hecy żydowskiej. Folgowano rabusiom na ulicach Warszawy, bo trzeba było okazać światu, że to nie propaganda dokazywała na bruku Warszawskim, ale polska nietolerancja dla innego wyznania, — polska burzliwość, polski fanatyzm. Wojuje biedna Rosja tyle lat, żeby to wykorzenić, barbaryzm polski ułagodzić, chaosy społeczne uporządkować; ale bezskutecznie. Patrz, świecie, jaka to niesforna ta polska natura i podziwiaj naszą rosyjską cierpliwość, nasze męki piekielne, jakie znosimy z tym anarchicznym narodem. O to szło — to było na celu. Są przekonani, że Europa uwierzy w to święcie, bo ta Europa głupia, zgniła i nie przeniknie łatwo naszych celów, które zwykle umiejętnie stawiamy. Tu klucz całej zagadki — i oto klucz ten już się wynurza z kieszeni p. Ignatiewa.

Nie podobna tu nie zaznaczyć, że „Prawda“, pismo p. Świętochowskiego (Nr. 53 z roku zeszłego) dla „Gonca urzędowego“ może posłużyć za komentarz do zarekomendowania Warszawy i Polski przed całym światem. Pan Świętochowski zna niby skłonności narodu, widzi naszą nietolerancję dla żydów i od razu wytłómaczył sobie zajścia w ten sposób, że „co się stało, stać się koniecznie musiało, bo to leży w naszej naturze.“ Chyba w naturze pana Świętochowskiego i w zasadach jego pisma, bo Polakom nikt jeszcze nie przypisywał skłonności do rabunków. Wiemy tylko, że p. Świętochowski pragnie z kretesem wyrwać religję z serca polskiego, depce kościół i pluje w swej „Prawdzie“ na wszystkie świętości narodu. Czyby nie należało schować żądełka, gdy się twierdzi na każdej stronnicy, że p. Świętochowski pragnie iść w jednym z narodem ordynku.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 15. lutego. Pod powyższą datą odbiera *Gazeta Narodowa* korespondencję warszawską, z których wyjmujemy ustęp, tyczący się unitów podlaskich: „Z Podlasia siedleckiego, pisze korespondent, dochodzą nas następujące wieści: Przed tygodniem przeszło żandarmi na stacji Międzyrzecz kolei Terespolskiej zauważali kilkunastu młodych ludzi i tyleż młodych dziewcząt siadających do wagonów, nie podobało im się to;

mieli ich bowiem w podejrzeniu, że są unitami, i że jadą gdzieś, w celach zapewne postarania się o wzięcie ślubu. Zatrzymali ich tedy i kazali im z wagonów powychodzić, co było tem łatwiej, że ludzie ci nie siedzieli razem, ale pojedynczo. Pociąg odszedł. Żandarmi zgromadzili aresztowanych i postanowili ich odprowadzić do więzienia miejskiego. Stało się jednak inaczej. Młode chłopaki, ujrzawszy się w gromadzie kilkunastu, uznali za właściwe, stawić opór. Rozepchnęli żandarmów, rozebrali płot i wygrzmociwszy grzbiety sługom porządku publicznego, poszli każdy ze swą przyszłą kobietą w swoją stronę. Zawiadowca stacji wystąpił do władzy z pretensją o wynagrodzenie poniesionych szkód skutkiem rozebrania płotu. Fakt ten jest charakterystyczny z tego mianowicie względu, że objawy podobnego czynnego oporu na Podlasiu od niejakiego czasu stają się coraz częstszemi. Wygląda to tak, jakby ludność nakoniec zorjentowała się w swojej sytuacji i czując się silną na swym gruncie, postanowiła położyć tamę całemu szeregowi nadużyć i znęcań się, dokonywanych przez niższe organa władzy administracyjnej i policyjnej, najzupełniej samowolnie.

Donosiłem wam już nieraz bowiem o tem, że żandarmi i policja urządzają sobie po stacjach drogi Terespolskiej istne polowania na przejeżdżających za jakimkolwiek interesem unitów, w celu jedynie obdarcia ich na kilka rubli, płaconych nieraz chętnie byle się djabła pozbyć.

Sprzykrzyło się to widać ludowi i postanowił sobie inaczej radzić. I niechże tu kto powie że wzburzenie umysłów i opór wywołuje nie rząd sam i nie jego przedstawiciele. Od roku 1874 nagromadzili Moskale na tem nieszczęśliwem Podlasiu zanadto materjału palnego, zanadto przeciw sobie nienawiści, aby ona przy lada sposobności nie miała wybuchać, objawiając się nawet niekiedy czynnym oporem.

Przytoczywszy dosłownie ustęp powyższy, pozwalamy sobie niewielkiego wyjaśnienia, czyli raczej sprostowania co do przypisywanej, w tym wypadku, samowoli niższym organom władz administracyjno-policyjnych. Że organa wspomniane dopuszczają się codziennie najrozmaitszych nadużyć i ucisków, jest to rzeczą powszechnie znaną, ale że w aresztowaniu, o którem mowa, nie działali samowolnie żandarmi, jest to także nie mniej pewnem. Żandarmi i policja bowiem oddawna mają nakaz aresztowania unitów, szczególnie młodzieży udającej się w podróż podejrzaną, a to dla przeszkodzenia im spełniania obowiązków religijnych według obrządku katolickiego.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 18. lutego. Były minister dóbr państwa, sekretarz stanu, a zarazem członek rady państwa, książę Liewen, wyszedł zupełnie ze służby; dymisja jego jest w związku ze sprawą wykradzenia gruntów rządowych w jeneral-gubernatorstwie orenburskiem. — *Nowoje Wremja* donosi, że rząd postanowił na wyspę Sachalin deportować bydła tylko prawosławnych.

Tenże sam dziennik pisze co następuje o urzędowej audjencji, jaką miał rabin petersburski, Drobkin, u ministra Ignatiewa: „Minister wyraził się, że rząd nie będzie zachęcał do emigracji i nie będzie jej też przeszkadzał, musi wszelako postępować ogólnie. Następnie minister objawił żal z powodu tych wypadków i życzenie, aby złemu zaradzić przez religję i moralne wykształcenie. Drobkin nadmienił w odpowiedzi, iż wywieranie wpływu przez religję i moralność jest wielce trudnem z powodu stanowiska religji żydowskiej w szkołach. Hrabia wyraził ubolewanie z powodu, iż żydzi wierzą nierozsądnym pogłoskom. Rząd chce tylko przyjść żydom w pomoc w przesiedlaniu się do takich miejscowości, gdzie nie może dojść do starć z ludnością rosyjską. Hrabia zalecił następnie rabinowi Drobkinowi, aby uspokoił umysły, mianowicie co do działalności centralnego komitetu do kwestji żydowskiej, który nie postanawia nic bez zasięgnięcia rady przedstawicieli ludności izraelskiej“.

Dyrektor towarzystwa żeglugi parowej, Kaczerowicz, w Nowogrodzie, został aresztowany za defraudację. — O sprawie taganrodzkiej zamieszcza *Nowoje Wremja*, kilka następujących uwag: Otrzymaliśmy z Taganrogu prawdziwie szczegółową wiadomość. Piszą nam mianowicie, że powszechnie poczytywany za głównego winowajcę-kusiciela w złożeniu nadużyciach na komorze kupiec Veliano (ten, który w pożodzie znalezionego fałszywe pieniądze i który odgrażał się, że Rosyę zamorzy głodem) został przez prokuratora kierującego śledztwem wypuszczony na wolność, a to za kaucją w kwocie ... milion rubli gotowizną.“

Rzeczywiście, wiadomość ta zdaje się być prawdziwą. Wczoraj już „Gołos“ i inne zawczyjał dworze powiadomione dzienniki, miały telegramy donoszące o tym fakcie w sposób objektywny, nie czując się w prawie komentować po stępowania prokuratora, który miał zapewne powody, aby pozwolić do wypuszczenia na wolność osobistości pod takiemi zarzutami zostającej. Opowiadano też wczoraj, iż Veliano został wplątany przez kabałę w fałszywych pieniędzy, których ... dotąd bezskutecznie szukano po długich a bezskutecznych poszukiwaniach ... temu śledztwo wykaże.

Następnie *Nowoje Wremja* dodaje, o czem już zresztą donosiliśmy, że jeden z głównych świadków w sprawie komory w Taganrogu już zmarł nagle, a do innego strzelano w tych dniach ale bez skutku.

„Jak się okazuje z ksiąg pana Veliano, końmi, majątek jego sięga cyfry „50 milionów rubli“. Bezwątpienia są jeszcze, jak wykazało się straty poniesione przez skarb i napewno wiedzieć nie można, ile te ostatnie wynoszą. W każdym razie być nie może, aby te straty nie przenosiły jakichś „stu tysięcy rubli, o czem już zaczynają obiegać pogłoski“. Istotnie byłaby, to bądź co bądź szczególna „degrengolada“: z siedemdziesięciu milionów, o których pierwotnie mówiono na stu tysięcy!

Rząd carski stara się zachować wszelkie pozory, mające świadczyć, iż przyjęcie propagandy panslawistycznej, jak o tem świadczy poniższe ogłoszenie w *Gońcu Urzędowym* d. 16. b. m.: „Departament telegraficzny zawiadamia, iż przyjmowanie depesz prywatnych, zredagowanych w umówionym języku lub cyfrowanych, do miejscowości położonych w obrębie Dalmacji i Hercogowiny, zostaje aż do dalszego rozporządzenia wstrzymane“.

Ziemstwa gubernji: Orłowskiej, Tulskiej i Charkowskiej, poczyniły kroki do rządu o zmniejszenie cenzusu wyborczego dla kandydatów na sędziów pokoju. — W Syberji ma nastąpić częściowa reforma sądownictwa. — W ziemiach kozaków: uralskich, kubańskich i dońskich, mają być postanowieni gubernatorowie cywilni, na miejsce tak zwanych pomocników atamańskich, do których należały sprawy ogólne. — Zwrot Kuldży Chinom ma nastąpić 23. b. m.

Odesskij Wiestnik odbiera telegram z Tyflisu d. 16. bm., donoszący o wielkim pożarze biur rządowych. W chwili odesłania telegramu pożar trwał jeszcze; część papierów zdołano uratować, ale dużo się spaliło, ku wielkiemu zadowoleniu urzędników zainteresowanych, którym przyjazd rychły nowego namiestnika, ks. Dondukowa, nie jest wcale na rękę. Są wielkie poszlaki, że pożar powstał z podpalenia.

Gołos donosi o zamierzonem wznowieniu szkółek parafialnych przy cerkwiach w guberniach rosyjskich.

Presse wiedeńska w ostatnich swych numerach powraca do agitacji rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, wymierzonej przeciw Rosji. Większość narodu, a nawet wojska, powiada *Presse*, jest za pokojem, lecz stronnictwo panslawistyczne, cieszące się poparciem osób wysoko położonych, nie traci nadziei, że dopnie celu swojego, którym jest zamiar wywołania zbrojnej interwencji na rzecz Słowian południowych. Już to jedno, że Skobelew powinowaty carski, nie popadł w niełaskę za znaną swą mowę z 24. zm., świadczy dokładnie, jak silnem jest stronnictwo panslawistyczne w Rosji, pomimo swej względnej mniejszości. Panslawiści, uformowawszy coś w rodzaju rządu w rządzie, rozpoczęli formalne werbowanie ochotników na wojnę z Austrją. Roi się niemi Warna, a szczególnie Ruszczuk, powiada korespondent *Pressy* i jest już sekretem powszechnie wiadomem, że chcą rozpalić pożar na półwyspie Bałkańskim, rozpoczynając od Macedonji. Na środkach ku temu nie zbywa; mają pieniądze, zakupują zboże całemi okrętami dla mającej powstać armji oswobodzicieli itd. Korespondent zwraca w końcu uwagę na jednoczesność podróży g. Fadjewa po półwyspie bałkańskim, z chwilą wybuchu niepokojów w Kryw oszy i Hercogowinie; podróż tego generała, jednego z wybitniejszych stronników panslawizmu, nie może być, według zdania korespondenta, przypadkową podróżą podjętą jedynie dla osobistej przyjemności.

KRONIKA.

Lwów, 22. lutego.

Wiadomości osobiste. Ks. prałat Łobos, koadjutor biskupa przemyskiego, ks. dra Łukasza Soleckiego, ma otrzymać tytuł stolicy biskupa „Leucensis in part inf“. Leuka leży na wyspie Cyprze i należy do arcybiskupstwa kanadyjskiego in part. inf. Na początku tego wieku ks. Stanisław Zarnowski był biskupem leukańskim.

† **Dr. Stanisław Warnka.** Donieśliśmy wczoraj o nagłym zgonie tego młodego historyka. Obecnie podajemy bliższe szczegóły jego życia. Zmarły śp. Stanisław urodził się dnia 15. listopada 1845 r. w Łahiszynie. Wychowanie pierwiastkowe otrzymał w domu rodziców, zkąd następnie przybył do Poznania i wstąpił do gimnazjum św. Marji Magdaleny. Nastąpił wreszcie rok 1863. Śp. Stanisław, mimo, że liczył siedmnasty dopiero rok życia, udał się wprost z ławek szkolnych do Kongresówki i zaciągnął się tam do szeregów powstańczych do oddziału Jounga. Walczył pomiędzy innemi w bitwie morderczej pod Brdowem. Po rozbiciu oddziału Jounga udał się do gimnazjum w Ostrowie, gdzie złożył świetnie egzamin dojrzałości, a następnie udał się na uniwersytet wrocławski, gdzie na wydziale filozoficznym poświęcał się głównie historji i jeografji. Po roku przeniósł się do uniwersytetu berlińskiego, na dalsze studja. Tam zwrócił na siebie uwagę profesora historji Droysena, którego był ulubionym uczniem, i zawsze wypytywał się o swego ulubieńca; tam złożył egzamin państwowy. Rok kandydatury odbywał w poznańskiem gimnazjum św. Marji Magdaleny i pozostawał tu od r. 1875 jako nauczyciel nadzwyczajny gdzie zadziwiał słuchaczów świetnością formy i głębokością poglądów. W r. 1875 widząc, że w Księstwie przy praktykowanym systemie nie otrzyma posady stałej, przyjął w Lipsku miejsce nauczyciela jeografji w szkole handlowej miejskiej tymczasowo, sposobiąc się de zajęcia katedry jeografji w uniwersytecie lwowskim, którą byłby otrzymał, gdyby nie zdrowie jego, które od r. 1876 silnie szwankować poczęło. Choroba piersiowa już w tym czasie pierwsze swe ślady objawiła, a rozwijając się stopniowo, zmusiła go do porzucenia Lipska, co nastąpiło w r. 1879. Niepodobna nam tu wyliczyć całego szeregu jego artykułów, nie możemy jednak pominąć milczeniem dzieła jego pn „Joachima Lelewela zasługi na polu jeografji“, wydane w r. 1878, któremu jako znakomitemu krytyka oddała należyte pochwały. Wiele też artykułów jego naukowych z tego czasu zamieściły *Ateneum* i *Przewodnik naukowy*.

Śledztwo w sprawie knowań rosyjskich. Rewizje domowe z ramienia sądu odbyto u p. Pniewczuka, rezerwowego oficera we Lwowie, u p. Koreckiego w Krupsku pod Rozdołem i ponownie u Michała Biłousa w Kołomyi, u którego szukano jakiegoś „zagranicznego popa“.

„Függetlenseg“ peszteński donosi, że księdzu Rakowszkiemu, proboszczowi w Izie, marmaroskiego komitatu na Węgrzech, wytoczono śledztwo karne. Zrobiona u niego rewizja wykazała, że miał związki z uwięzionym we Lwowie Dobrzańskim.

„Słowo“ donosi, że ks. Kaczała otrzymuje różne sprośne listy z groźbami szubienicy itp. Sądzimy, że autorowie tych listów chcą chyba ubliżać charakterowi polskiemu.

Dr. Feliks Maciejowski przeniesiony został ze szpitala wczoraj około godz. 5ej w lektyce do własnego mieszkania przy ulicy Halickiej l. 44. Prawdopodobnie nastąpiło wynaczynienie krwi w mózgu i pęknięcie czaszki. Stan chorego jest bardzo groźny.

Dr. Marceli Tarnawiecki po pół wieku pracy adwokackiej złożył jak wiadomo swoje urzędowanie w ręce wydziału izby adw., który uchwalił z tego powodu wyrazić mu uznanie za gorliwe i wzorowe spełnianie obowiązków mecenasa przez tak długi przeciąg czasu. Z powodu rzeczonej rezygnacji uważamy za obowiązek podnieść, że dr. Marceli Tarnawiecki należy do rzędu tych mecenasów, którzy pracą, prawością charakteru i zwinnością w pełnieniu obowiązków przynoszą zaszczyt społeczności. Uzyskawszy już w 23 roku życia stopień doktora praw, pracował szanowny jubilat bez mała pół wieku jako adwokat we Lwowie — zdobywając sobie swoją zdolnością jurydyczną a zarazem prawością coraz większy szacunek u współobywateli. Od roku 1848 brał czynny udział w życiu publicznem już to jako członek rozmaitych komisyi obradujących nad sprawami krajowemi, już to jako inicjator instytucji podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa, lub też ulżenie nędzy ogólnej mających na celu — w roku 1949 mianowany został kapitanem gwardji narodowej — a od tegoż roku aż do roku 1860 był członkiem rady miejskiej W roku 1878 powołany został na egzaminatora przy egzaminach rządowych, który to urząd spełniał z wielką bezstronnością. Wiele instytucyj dobroczynnych znalazły w nim bardzo energicznego orędownika. — Jako jeden z najzdolniejszych prawników brał pożyteczny udział w obradach nad ustawą gminną wodną, o konkurencji kościelnej, sprawy zaś sporne ubogich z urzędu mu przydzielane miały w nim zawsze gorliwego i sumiennego obrońcę, za co też otrzymywał pochwały od sądu apelacyjnego. Przez 7 lat piastował on godność prezydenta rady dyscyplinarnej Izby adwokatów, a od 16 lat jest naczelnym dyrektorem galic. kasy oszczędności. W ostatnich czasach brał w życiu publicznem bardzo czynny udział, jako członek rady powiatowej lwowskiej. Z dumą więc może jubilat spoglądać na tak zaszczytną przeszłość, a my możemy ją wskazać młodemu pokoleniu, jako wzór godny do naśladowania.

Pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego „Macierzy Polskiej“ odbyło się wczoraj pod prezydencją marszałka krajowego, dra Mikołaja Zyblikiewicza. Na porządku dziennym była dyskusja nad statutem, który też w myśl projektu Kraszewskiego został ostatecznie przedyskutowany i przyjęty. Rada wykonawcza zyskała wielką siłę i powagę naukową w osobie dra Antoniego Małeckiego, który wszedł w skład tejże rady. Na propozycję pana marszałka zgodzili się zebrani wzmocnić swoje grono przez zaproszenie dwóch jeszcze członków z kół obywatelskich, których nazwiska podane zostaną później do wiadomości publicznej.

Przeniesieni na własne żądanie notarjusze: Juljan Rokicki z Sambora do Przemyśla, Sabin Budzynowski z Dobromila do Sambora, Alojzy Szneider z Radymna do Dobromila, a Władysław Janicki ze Sołotwiny do Radymna.

Rada powiatowa w Żółkwi ukonstytuowała się wreszcie d. 20. bm. Marszałkiem wybrany hr. Głogowski, wicemarszałkiem p. Dziedzicki; na członków wydziału pp. Drzymalik, Decykiewicz, Bojko, Lipiner i Waygart.

Szolc Rogoziński, organizator polskiej naukowej wyprawy do Afryki środkowej, jak telegrafują z Rygi, przybywszy do wspomnianego miasta, nabył na własność duński okręt „Wekjo,“ na którym udać się ma wyprawa na miejsce przeznaczenia. Wyprawa, jak wiadomo, składać się będzie jedynie z polskich sił naukowych; p. Rogoziński był pierwotnie oficerem wojennej marynarki rosyjskiej; nauki pobierał w petersburskiej rządowej szkole morskiej.

Podziękowanie. Mam sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie za nadwyżki, które przy urządzeniu zabawy z tańcami w dniu 11. lutego 1882 celem podniesienia funduszu inwalidów, wdów i sierot towarzystwa wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej otrzymałem, a mianowicie: panom: Dąbrowskiemu, wiceprezydentowi miasta; Dobrzańskiemu i Gromanowi, właść. druk. *Gaz. Nar.*; Gniewoszowi; Fiałkowskiemu w Białej, fabrykantowi pap.; Kolischerowi, właśc. fabr. czerlańskiej; Reissowi Jul., kupcowi; Zajączkowskiemu, właśc. i red. *Szczutka*; Zimie, dyrektorowi galic. kasy oszczędności; drukarniom: Związkowej, Szewczenki i litografji tow. przemysłowego za bezpłatne drukowanie biletów, zaproszeń i porządków tańców; Janowi Klimowiczowi za bezpłatne dekorowanie sali; księgarniom Gubrynowicza i Schmidta i Polskiej za rozsprzedaż biletów; jak niemniej wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia tak świetnego rezultatu dochodu — gdyż po potrąceniu wydatków w kwocie 224 złr., okazał się czysty zysk 245 złr., staropolskim wyrazem „Bóg zapłać“.

Lwów 21. lutego 1882. *W. Hodak.*

O mieszkaniu marszałkowskiem podaliśmy niektóre mylne szczegóły, które na podstawie zasiągniętych wiarygodnych informacyj prostujemy w ten sposób, że na urządzenie pokojów dla marszałka krajowego wydano dotychczas 2.669 złr. 35 ct.

W wieku 103 lat zmarł temi dniami pode Lwowem w Żydatyczach włościanin, Feliks Kwiatkowski, zdrów i pracowity do końca.

(Dr K. M.) **Nowe usiłowania naukowe leczenia suchot.** Ważną wiadomość podaje poważne czasopismo „Berliner klinische Wochenschrift“ w N. 5 bież. roku. Jest to sprawozdanie sztabowego lekarza niemieckiego, dr. Kappessera, z kilkuletnich doświadczeń, dokonanych pod względem leczenia suchot płucnych i skrofulozy, za pomocą nowej a bardzo prostej metody. W sprawozdaniu tem podanych jest kilka przypadków suchot, i to wcale nie w okresie początkowym, lecz przeciwnie, ze zmianami głębszemi i wszystkiemi objawami, cechującemi tę chorobę — a wszystkie te przypadki, po dłuższem lub krótszem stosowaniu rzeczonej metody, zakończyły się wyzdrowieniem.

Zaiste, kto wie, jak znaczny procent stanowią suchoty pomiędzy chorobami nagabującemi człowieka, i ile ofiar porywają codziennie, ten zgodzi się na to, że odkrycie skutecznego sposobu, choćby nawet nie doszczętnego leczenia rozwiniętych już wybitnie suchot, to przynajmniej usuwania usposobienia do tej choroby lub pierwszych jej początków, byłoby zdobyczą niezmiernej doniosłości, nie tylko dla nauki, ale i dla ludzkości.

Ze względu przeto na niezmierną ważność sprawy, notujemy rzecz samą, pozostawiając bliższy jej rozbiór pismom fachowym, przyczem mniemamy, że najlepszy sąd o tej kwestji wydadzą dalsze badania naukowe.

Metoda stosowana i doświadczana przez dr. Kappessera i innego jego kolegę-lekarza, jest tak prosta i naturalna, a wyglądająca raczej na wszystko, niż na leczenie suchot, iż gdyby się znakomite jej wyniki miały w przyszłości potwierdzić, byłoby to w istocie zdumiewającem.

Jest to nic zwyklejszego, jak metodyczne nacierania ciała szarem mydłem (sapo viridis, Schmierseife)!

Dr Kappesser zarządza te nacierania u wszystkich skrofulicznych, oraz przedstawiających niewątpliwe objawy suchot w ten sposób, że $^1/_2$—$1^1/_2$ łyżki szarego mydła, zarobionego z letnią wodą, zaleca 2 razy w tydzień rozcierać łagodnie przez 10 minut po całej grzbietowej powierzchni tułowia, oraz rąk i nóg, poczem chorego każe obmyć i do suchości wytrzeć. I oto wszystko!

Tak postępować można bardzo długo, bo całemi miesiącami, a nawet i dłużej, i to nie tylko bez obawy jakichkolwiek szkodliwych następstw, ale przeciwnie, z nadzieją najlepszych skutków! W przypadkach, które wspomniony lekarz ogłasza, chorzy szybko nabierali ciała, pozbywali się gorączki i nocnych potów wycieńczających i powracali do zupełnego zdrowia!

Mamy nadzieję, że lekarze nasi za pomocą licznych a starannych badań wkrótce ocenią, czy i o ile sposób powyższy prowadzi do celu, jakkolwiek znów historja uczy, że już starożytni z niesłychaną starannością pielęgnowali skórę, ten tak ważny narząd ustroju, a wiadomo, jaką odznaczali się siłą i zdrowiem; gdy przeciwnie, obecne pokolenie nie tylko najzupełniej zaniedbało tę część hygieny, ale co gorsza, słabe chyba tylko ma wyobrażenie o tem, w jak ścisłym a ważnym stosunku pozostaje skóra do takich arcyważnych dla życia narządów, jak nerki, płuca, krew i cały układ nerwowy.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 21. lutego. Straż policyjna aresztowała Mandziaka, woźnicę, właściciela realności, za przejechanie dra Feliksa Maciejowskiego; Stanisława Kotarbę, ze skradzionym panu A. P. złotym zegarkiem i łańcuszkiem wart. 300 złr., a notowanych złodziei Jana Jędrzejowskiego i Wojciecha Korzeniowskiego na kradzieży pokojowej. — Pani M. J. zgubiła na ulicy Gródeckiej zarękawek tumakowy o jedwabnej bronzowej podszewce wart. 40 złr., a pan A. H. pugilares z kwotą 40 złr.

Kraków 21. lutego. W kościele N. P. Marji odprawionem zostanie dnia 23. b. m. (we czwartek) nabożeństwo żałobne za duszę śp. Marcjana Żeleńskiego, zabitego w Grodkowicach w 1846 r.

Dnia 25. bm. odbędzie się w kościele oo. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę śp. jenerała Antoniego Jeziorańskiego.

Kraków 21. lutego. *[Bal kostiumowy.]* Zapowiadany od dawna bal „Koła artystyczno-literackiego“, zgromadził w bogato i przepysznie przystrojonej, a oświetlonej „a giorno“ sali, reprezentantów wszystkich dzielnic Polski i jak najświetniejsze miał powodzenie. Zaraz po godz. 9 zaczęli się zjeżdżać goście balowi, i wkrótce zapełniła się sala tak tłumnie, że ruch stał się prawie utrudnionym, było bowiem przeszło 1200 osob.

Kiedy orszak kostiumowy ugrupował się w przyległej galerji obrazów, która później pozostała otwartą przez cały ciąg balu, orkiestra zagrała poloneza Ogińskiego, w którym przewodniczył prezydent miasta, dr Weigel, z księżną Wandą Jabłonowską; w następnej parze szedł tajny radca, Paweł Popiel, z panią Weiglową; w trzeciej prezes Majer z księżną Cecylją Lubomirską, w czwartej rektor Kuczyński z panią Ostaszewską itd.

Dotąd bal acz świetny, nie miał jednak cechy odróżniającej go od innych balów; w tem nagle orkiestra zagrała na trąbkach polską pobudkę wojskową, jako hasło pojawić się mającego orszaku, a gdy się zaczął wysuwać wspaniały łańcuch par ukostiumowanych, zabrzmiał na nowo polonez. W pierwszej parze szedł prezes Koła, Juljusz Kossak z hrabiną Konstantową Przezdziecką, przedstawiającą Elżbietę Rakuzankę, żonę Zygmunta Augusta, w pysznym kostiumie, według portretów współczesnych. P. Kossak, jako rotmistrz lekkiej chorągwi z czasów Władysława IV, okryty skórą lamparcią, w rysiej czapce z orlemi piórami, według wiernych wzorów tylokrotnie we własnych jego pracach ilustrowanych, wzbudzał podziw postawą swą i charakterem stroju. Ze złocistym buzdyganem w ręku, prowadził on poważnie pochód, oddając na prawo i na lewo ukłony gościom, rzęsistemi oklaskami witającym pochód. W drugiej parze szedł hr. Konstanty Przezdziecki, jako chan bucharski, w oryginalnym bogatym stroju, przypadającym dzielnie do jego postawy, w białym turbanie na głowie, z hr. Stanisławową Tarnowską, jako damą z początku XVII wieku, w białej atłasowej sukni, suto koronkami złocistemi i drogiemi kamieniami strojnej. Dalej postępował hr. Jan Aleksander Fredro, w polskim bogatym stroju ze złotogłowia i aksamitu, z panią Milewską, jako Gdańszczanką z XVI wieku, w sukni jedwabnej, wiszniowej, drogiemi kamieniami zdobnej, z rozpuszczonemi włosami, spadającemi z pod oryginalnego złocistego ubrania głowy. W czwartej parze p. Abramowicz w kostiumie z czasów Zygmuntowskich, z panią Eydziatowiczową, w stroju dworskim z końca XIV wieku, z wiszniowego aksamitu, z przodem z brokatu, ozdobionym bogatym haftem, pas wysadzany różnobarwnemi kamieniami, na głowie o rozpuszczonych włosach dyadem z brylantów.

W dalszych rzędach historycznego tego pochodu wyróżniały się panie: Rutowska w aksamitnej wiszniowej sukni, według wzorów z XVI wieku; Germanowa w stroju staroniemieckim, koloru turkusowego, ze złotemi koronkami i przodem bogato haftowanym na ponsowym atłasie, z ubraniem pereł na głowie; Alfredowa Stojowska w kostiumie z czasów Marji Stuart; Hugonowa Johnowa w białej atłasowej sukni, bramowanej ponsowym aksamitem i perłami; Józefowa Johnowa w oryginalnym bogatym i przypadającym do twarzy stroju arabskim.

Pięknemi kostiumami odznaczały się nadto: jako Egipcjanka panna Kieszkowska; jako Greczynki: pp. Weiglówna i Łuszczkiewiczówna; jako nereida panna Stachowiczówna, i ślicznym kostiumem łowieckim p. Małachowska. Na wyszczególnienie zasługują także stroje francuskie z XVIII wieku, panien Dembowskich; oryginalny strój czeski, średniowieczny, pani Sidek, przechowany jako pamiątka rodzinna; strój fantastyczny czarodziejki, panny Ściborowskiej; kilka uroczych cyganek, hożych Ukrainek, dziarskich Górali i Krakusów. Piękne te stroje przewyższał atoli jeszcze urok zachwycających tancerek, których wdzięki spotęgowały prześliczne kostiumy.

Kostiumami męzkiemi imponowali p. Szukiewicz jako Beduin i p. Ajdukiewicz jako Arab, w oryginalnych, pysznych strojach i z całem złudzeniem rodzimej natury; p. Włodek we współczesnym bogatym stroju greckim; pp. Krzesz i Herncisz, artyści malarze, w średniowiecznych strojach, których sam widok zdradzał prawdziwie artystyczny talent.

Bal kostiumowy, któryby możnaby nazwać balem unji, zlewającym w harmonję różne barwy towarzystwa, trwał do godz. 6 z rana. Przyniósł on 4000 złr., a czysty dochód wyniesie około 3000 złr. — Do pierwszego kadryla, pod dzielnym kierunkiem p. Kirchmajera, stanęło 135 par, a nadto wiele osób dla braku miejsca, lub zbyt ciężkich kostiumów wstrzymało się od tańca. Książeczek z programem tańców rozdał komitet 250, jedne z pluszowego aksamitu, zdobne w artystyczne emblemata, inne metalowe, z umyślnie wybijanym popiersiem Mickiewicza, na którego pomnik ma być użytą połowa dochodu. *[Czas.]*

Z Kołomyi otrzymujemy następującą odezwę: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. (Łuk. XI.) Kościoły łacińskie we wschodniej części naszego kraju, a osobliwie na kresach tej dzielnicy, można śmiało nazwać warowniami katolicyzmu i narodowości polskiej, twierdzami przeciw wrogim prądom — szczególniej w dzisiejszych czasach — tu się pojawiającym. Te twierdze kościoły — aby odpowiadały swemu zadaniu — winne być obszerne, by nietylko swoich, ale i pozyskanych mogły pomieścić, zachować i prawdziwym zasilić pokarmem. — A oto niezaprzeczenie pierwsze między niemi miejsce — bo serce Pokucia — zajmujący kościół kołomyjski, jest tak szczupły, że na 7000 własnych parafian, zaledwie 400—500 pomieścić może; jakże więc ma sprostać powyższemu zadaniu?! — Owoż pojmujący dobrze zadanie i przeznaczenie kościoła kołomyjskiego — ci których sprawa wiary świętej i naszej narodowości szczerze obchodzi — zawiązali komitet w celu rozszerzenia tej pięknej ale szczupłej, a na swem stanowisku tak ważnej świątyni kołomyjskiej.

Ponieważ atoli parafianie — przeważnie biedni — dzieła tego, choćby przez najdłuższe lata, sami wykonać nie zdołają (gdyż zamierzone rozszerzenie wymaga nakładu przeszło 30.000 złr., a na to komitet dotąd zaledwie 6000 uzbierał), przeto wspomniany komitet, uzyskawszy pozwolenie od wys. ck. prezydjum namiestnictwa (pod dniem 10. listopada 1881 l. 10101) do zbierania w przeciągu roku na ten cel składek w całym kraju — ufny w słowa naszego Zbawiciela na wstępie przytoczone — kołacze niniejszem do znanych z miłosierdzia serc wszystkich współziomków, żebrząc choćby najmniejszego datku, który z największą wdzięcznością będzie przyjętym i tu i u Pana Zastępów.

Łaskawie zebrane datki uprasza się najuprzejmiej przesyłać na ręce przewodniczącego komitetu, który je od czasu do czasu do publicznej wiadomości podawać będzie. Ksiądz Zygmunt Pawłowski, proboszcz, przewodniczący komitetu. Bartz Franciszek, ks. Gliński Jan, Pasieczny Karol, Scheyer Wilhelm, Sendzimir Honorat i Sławiński Marceli, członkowie komitetu.

Pilzno. W bieżącym karnawale odbyły się tu dwie ochocze zabawy z tańcami. Czysty dochód z pierwszej w kwocie 57 złr. 20 ct. przeznaczono na fundusz pomnika dla śp. A. Mickiewicza, z drugiej zaś w kwocie 42 złr. 35 ct. na fundusz „Macierzy polskiej“. Kwotę pierwszą przesłano na ręce prezydenta m. Krakowa, drugą na ręce marszałka krajowego.

Wiedeń 20. lutego. Poseł Friedman zachorował bardzo niebezpiecznie na ospę. — Uwięziony Waschauer zeznał, iż panna Balogh struła się sinkiem potasu, przeznaczonym właściwie dla niego samego. Rzeczoznawca sądowy dr. Ludwig, stwierdził prawdopodobieństwo tego podania, ale jest mowa o ewentualnej ekshumacji zwłok zmarłej przed 4 laty panny Balogh aby, jeżeli można sprawdzić rzecz chemicznie. Wątpią jednak o możebności tego eksperymentu.

Dziś w nocy na przedmieściu Lerchenfeld, pewien czeladnik szewski usiłował zabić swojego kolegę we śnie, a następnie sam odebrał sobie życie.

Wiedeń 20. lutego. Wielu czytelników „Dz. Polsk.“ chętnie dowiaduje się o stosunkach Polaków bawiących w Wiedniu, przeto sądzę, iż nie będzie od rzeczy, podać mały raporcik z ostatniego walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia akademickiego polskiego „Ognisko“. Przewodniczący Stowarzyszenia, cand. jur. Lewicki, skonstatowawszy komplet 30 członków łącznie z wydziałem, otworzył zgromadzenie udzieleniem głosu referentowi wydziału, panu Krypiakiewiczowi, który żądał od walnego zgromadzenia upoważnienia do naruszenia funduszu żelaznego, celem pokrycia licznych wydatków, kasa bowiem wykazuje wielkie zero, a miłosierne datki „ludzi dobrej woli“ jeszcze nie nadeszły; nadto znaczna liczba członków wstrzymuje się teraz z zapłaceniem wkładki półrocznej.

Niektórzy członkowie półgębkiem protestują, żądają sprawozdania rachunkowego, zastosowania wydatków do szczupłych, lecz pewnych dochodów. Nareszcie przewodniczący swoją interwencją sprawę przyspieszył w myśl uchwały, powziętej przez wydział. Bardzo żywą dyskusję wywołał wniosek p. D., brzmiący: „Walne zgromadzenie uchwala, ażeby corocznie na wieczorku Mickiewiczowskim miano odczyty, nie jak dotąd w języku polskim, ale w języku niemieckim“ (sic). Znaleźli się mowcy pro i contra, wniosek został odrzucony. W dalszym toku wybrano przez aklamację członkami honorowymi ks. Jerzego Czartoryskiego i Tadeusza hr. Dieduszyckiego. Na wzmiankę zasługuje nadto przyjęcie wniosku p. Kwiatkowskiego, mocą którego „Ognisko ma się połączyć z niemieckiemi stowarzyszeniami (Burschenschaften) w dniach marcowych ku uczczeniu na cmentarzu „Schmelz“ pogrzebanych tamże bohaterów wolności z r. 1848, w czem Polacy dotąd udziału nie brali.

Malarzowi Munkaczemu, który z Paryża przybył do Pesztu, wyprawiono d. 19. bm. wspaniałą owację z pochodniami.

Warszawa 18. lutego. Towarzystwo osad rolnych pomyślnie się rozwija. Warstaty Studzienieckie, mianowicie stolarski i kołodziejski, coraz większej nabierają renomy, w skutek czego też naturalnie coraz więcej przysparzają zakładowi dochodu. Obecnie zarząd osad rolnych otrzymał od zarządu biblioteki głównej przy tutejszym uniwersytecie wezwanie do złożenia deklaracji na dostarczenie 20 szaf bibliotecznych.

W razie dojścia do skutku projektowanego włączenia do Warszawy przedmieść: Woli, Nowej Pragi, Szmulowizny, Czystego, Koła i Powązek (do drogi żelaznej obwodowej) przybyłoby miastu naszemu blisko 30.000 mieszkańców, 1000 z górą domów, z których około 150 murowanych, oraz sto kilkadziesiąt wiatraków.

Olbrzymi ogród, znajdujący się w trójkącie, utworzonym przez ulice Koszyki, Mokotowską i Nowowiejską (wzdłuż koszar pułku litewskiego), ma być podzielony na kilkadziesiąt placów, przeznaczonych pod budowę domów.

Kilku obywateli powiatu marjampolskiego zainteresowanych ochronami, założonemi w tych czasach w powiecie warszawskim, a mianowicie na Szmulowiźnie i na Woli, wystąpiło z podaniem do władzy o założenie podobnych ochron w swoich majątkach. Każdy z projektodawców ofiaruje pokaźną sumę zakładową, oraz obowiązuje się utrzymywać nadal ochronę swoim kosztem. Po osiągnięciu bliższych szczegółów w kwestji tej, pomówimy obszernie.

Wyścigi konne na Mokotowskiem polu będą się odbywać w dniu 11. czerwca w niedzielę, 14. w środę, 18. w niedzielę i 20. we wtorek, ostatnie z włościańskiemi. Daty liczone podług nowego stylu

Z Białegostoku piszą do „Nowin": „De mortuis aut bene — aut nihil", powiada przysłowie. Będę więcej na ten raz posłusznym i... zaznaczę tylko sam fakt zgonu dyrektora tutejszej szkoły realnej, p. Gwajty. Dnia 13. bm., na wieczorze u jednego z nauczycieli wzmiankowanej szkoły, pana S., cierpiący oddawna na serce p. Gwajta, grając w najlepsze czas jakiś w karty, raptem zasłabł. Przybyły za chwilę na miejsce katastrofy lekarz i przedstawiciel policji, znaleźli p. dyrektora już martwego, siedzącego przy zielonym stoliku, z siódemką pikową w ręku. Obdukcja lekarska skonstatowała pęknięcie serca.

Paryż 19. lutego. Bontoux i Feder wypuszczeni zostali bez kaucji na wolność.

Myśli jesienne. Pod tym tytułem (Pensées d'automne) wydał Filip Gersaut w Paryżu zbiór dowcipnych aforyzmów, z których cytujemy niektóre: „Miłość platoniczna podobną jest manewrom wojskowym: dużo pyłu, wiele muzyki, niebezpieczeństwo żadne." — „Stara przyjaźń podobną jest do starych mebli; zna się bowiem dobrze popsute miejsca i kąty, w których wyborne spocząć można." — „Doświadczenia podobne są do trofeów, złożonych z tych broni, które nas w życiu zraniły." — „Trudności powodują silnego do ataku — słabego do ucieczki."

NADESŁANE.

Trzydziestoletnie doświadczenia przekonały, że MOLL'A proszki seidlitzkie są jedynie skutecznemi przy wszystkich niestrawnościach trawienia. Cena pudełka 1 złr.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dzisiaj nie ma przedstawienia, ponieważ popielec jest dniem normowym. Jutro na dochód pani Leontyny Parżnickiej przedstawiony zostanie dramat „Fru-Fru". W roli tej widzieliśmy artystkę naszą przed laty kilku i możemy zapewnić, że „Fru-Fru" jest jakby napisana dla pani Parżnickiej. Znakomita artystka, która cieszy się nadzwyczajną sympatją naszej publiczności, i której zasługi na scenie polskiej są powszechnie znane, będzie mieć z pewnością wykupiony teatr w dzień benefisu. Wierzymy w to z tak silnem przekonaniem, że w tym razie nie śmiemy nawet zachęcać publiczności.

Rolnictwo przemysł i handel.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie. (Posiedzenie II.)

Przewodniczący, p. Dembowski, otwiera drugie posiedzenie dnia 21. bm. o godzinie 1/4 11 i zawiadamia, że hr. Krasicki dziękuje za życzliwość delegatów. Odczytuje też uchwałę, zapadłą na wczorajszem posiedzeniu. Nad zredagowaniem tejże uchwały toczy się dyskusja. Uchwała podana wczoraj, utrzymała się.

Prezes odczytuje wniosek, podpisany przez 9 delegatów w sprawie zmiany § 12 regulaminu. Brzmi on: „Liczba przeznien jednego delegata ogranicza się do dwóch". Wniosek ten nie uznano jako pilny, odłożono go więc na później. Następnie odczytuje delegat p. Prusyński, 11 wniosków.

P. Abrahamowicz oświadcza, że poparł te wnioski, lecz nie wszystkie. Uważa wszakże za stosowne postawić wniosek, aby wnioski p. Prusyńskiego przekazać dyrekcji. Rozpatrzenie ich na obecnem zgromadzeniu jest nie możliwe, dla braku czasu, rozpatrzenie bowiem dokładne zajęłoby co najmniej miesiąc czasu.

Del. Marassé proponuje połączenie wniosków p. Prusyńskiego z wnioskami innych delegatów, które wszystkie odnoszą się do sprawy konwersji. Dyrekcji nie należy żadnych wniosków przekazywać, gdyż jak protokoły z lat 10 udowodniają, dyrekcja zawsze nad wnioskami proponuje przejście do porządku dziennego.

P. Bogdanowicz żąda szeregowania wniosków, ponieważ nie wszystkie są poparte przez 5 delegatów, jak tego regulamin wymaga.

Hr. Russocki prostuje, że nie wszystkie wnioski idą do kosza, bo najlepszym tego dowodem projekt p. Marassego w sprawie zaprowadzenia listów 4%, który dyrekcja gorliwie poparła i wniosek przeszedł.

Del. Prusyński zwraca uwagę, że wszystkie jego wnioski są podpisane przez 5 delegatów; trzech tylko innych podpisało z zastrzeżeniem. Prosi przeto, ażeby wybrać komisję, któraby wnioski rozpatrzyła. Sprawa tak ważna, jak konwersja pożyczek, nie powinna iść w odwłokę.

Większość przyjmuje wniosek p. Marassego, by wybrać komisję z 7 członków.

Wybory komisji okazały następujący wynik: Marasse, Bogdan, Vivien, Prusyński, Gorajski, Gniewosz, Augustynowicz.

Następnie p. Żurawski czyta sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnosi, ażeby dać dyrekcji absolutorjum, aby wyrazić jej uznanie i dać 2000 złr. do jej dyspozycji na remuneracje i zapomogi dla urzędników i sług Towarzystwa.

Dyskusja trwała długo. Główne zarzuty czynił p. Praszyński. Odpowiadali mu kolejno delegaci: Abrahamowicz, Gniewosz, Borkowski i inni. W końcu przyjęto wniosek na nie wyczerpująco sprawozdawca delegat Żurawski, poczem zgromadzenie jednogłośnie wniosek komisji rewizyjnej uchwaliło.

Z kolei przystąpiono do punktu 7-go porządku dziennego, mianowicie do sprawozdania dyrekcji względem wniosków delegata p. Marassego, w sprawie zaprowadzenia pożyczek stop procentowych w planie umorzenia pożyczek. Dyrekcja, po poprzedniem zbadaniu wniosku, wnosi przejście nad nim do porządku dziennego.

W otwartej dyskusji zabiera pierwszy głos p. Marassé, wnioskodawca, przemawiając za konwersją, wynikającemi z projektu przezeń podanego.

P. Pruszyński, godząc się w części na projekt p. Marassé, wyłuszcza swe zapatrywania na sprawę.

Hr. Russocki, jako sprawozdawca tłumaczy, jakie powody skłoniły dyrekcję do postawienia wniosku przejścia nad projektem do porządku dziennego.

Zgromadzenie uchwala ten wniosek większością.

Następnie oddał hr. Russocki sprawozdanie dyrekcji co do zastósowania § 49, 48 i 57 przy sekwestracji.

Referent tej sprawy p. Augustynowicz wyłuszcza czynności dotyczącej komisji i w końcu stawia wniosek: ażeby dyrekcja zajęła się zorganizowaniem wydziałów okręgowych (już istniejących) w ten sposób, aby wydziały te w poczuciu obywatelskiem podały pomocną rękę dyrekcji do ściągania zaległości dłużników, bacząc by majątkowe interesa tychże — o ile to być może, pomyślnie uregulować się starały.

Wniosek ten byłby tylko uzupełnieniem istniejącego regulaminu dla kółek.

Del. Kazimierz Winnicki jest przeciwnym wnioskowi i popiera swe twierdzenie faktami z doświadczenia.

Del. Vivien zwraca uwagę, że wniosek komisji nie jest nowością, że jest on tylko przypomnieniem tego, co już statuta oddziałów i kółek zawierają. Kreśli on trafny obraz naszych stosunków i przypomina konieczność ścisłego trzymania się statutów, aby ochronić współobywateli od utraty ziemi. Obowiązek ten ciąży na oddziałach powiatowych.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. lutego.

Artykuł nasz o potrzebie zjednoczenia obu okręgów apelacyjnych w Galicji nie podobał się naturalnie organowi rosyjskiemu we Lwowie. Odpowiada nań kilku wykrzyknikami boleści pod napisem: *„Pa sudiejskim djełam,"* co znaczy: „W sprawach sędziowskich." Napis i osnowa artykułu *Słowa* są czysto moskiewskie a nie ruskie, i żaden Rusin tego nawet nie rozumie, a cóż dopiero, żeby takiego języka używał. Propaganda ustna i drukowana moskiewszczyzny u nas, zniewala tedy wszystkich do nadzwyczajnych środków. A nikt temu nie winien, tylko *Słowo* i jego wspólnicy, i nic nie pomoże, jeżeli jak *Słowo* zapowiada, poseł Kołaczkowski temi dniami zapewne przy rozprawie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, będzie głos zabierał w Radzie państwa.

Wydział krajowy udał się do prezesa **Koła** dra Grocholskiego i ministra bar. Ziemiałkowskiego z prośbą o przyspieszenie sankcji dla uchwał sejmowych o dwóch pożyczkach krajowych d. 21. i 23. października uchwalonych, oraz dla uchwały w sprawie banku krajowego.

O powstaniu krywoszańskiem mało jest szczegółów. „Tagblatt" podaje korespondencję z Bileku, w której opisuje prawdziwie indjański sposób wojowania powstańców, i nazywa ich „czerwono-skórcami orjentu." Taktyka ta nieuchwytna tłumaczy dostatecznie powolność i ostrożność, z jaką regularne wojska austrjackie muszą postępować na tak trudnym terenie.

Według raportów powstańczych, które d. 15. bm. ogłoszono w Cetynji, istnieje w Hercogowinie 7 oddziałów, którémi dowodzą: Stojan Kowaczewicz, Pero Tunguz, Forte (Turek), Mrdak Luburicz, Vaso Buha, Hamed Dedowicz (z Newesynja, były pułkownik turecki), Smaił Beg Cengicz i Hassan Beg Sablica. Wszystkie te oddziały stoją pod naczelnym dowództwem Bega Cengicza. Jeden z tych raportów wylicza, że w potyczce pod Kalinowicami 57 głów nieprzyjacielskich przyniesiono jako trofea.

Fortyfikacją Ledenic kieruje major Rosetti. Zajęcie miejscowości Ubli zada drugi cios zastępom Krywoszan, którzy widocznie tracą już swoje męztwo pierwotne. Liczyli oni na większy udział, i omylili się w oczekiwaniach, albowiem wszystkie miejscowości nadmorskie w Boche di Cattaro, pod okiem licznych załóg wojskowych siedzą spokojnie. W klasztorze prawosławnym Bagno znalazła policja kompromitujące papiery i pakę karabinów systemu Berdan'a, wyrobu rosyjskiego. A zatem znowu mała ilustracja do optymistycznych zapatrywań urzędowej *Polit. Corresp.* W Sebenico ujęto agitatora, przebranego za mnicha. Wojsko obozujące na nagich wyżynach Ledenicy i Orahowacza, doznaje wielkich trudności w zaprowiantowaniu. Za muła z człowiekiem musi komenda płacić dziennie 3—4 złr. Lecz słychać, że także Krywoszanom i powstańcom w Zagorju (pomiędzy Foczą a Mostarem) brakuje żywności i w telegramach dzisiejszych dzienników znajdujemy pogłoski, że część Krywoszan wynosi się i przesiedla do Czarnogóry. Jeżeli to prawda, to emigracja ta jest tylko chwilową — na czas wojny. Czują oni plecy za sobą i czekają rozwoju — wiosny, licząc na konflagracje także postronne. Jak z Bukaresztu bowiem donoszą, w Ruszczuku i Lom-Polance odbywa się werbunek panslawistyczny dla wzniecenia rozruchów w Macedonji.

Wszystkie te poszlaki kwadrują zupełnie z rakietniczemi produkcjami Skobielewa. Jenerał ten bawi jeszcze w Paryżu, i mimo różnych wieści o reklamacjach dworów, nie masz dotąd ani jednego słówka, aby gabinet petersburski lub car wypierał się solidarności z tem, co Skobielew nagadał.

Skobielew jest tymczasem przedmiotem badań ze strony różnych korespondentów. Paryzkiemu korespondentowi „Peszti Hirlapa" miał oświadczyć, że „Słowianie uzyskają swobodę bez interwencji Rosji. Widzimy to w Hercogowinie; Austrja bowiem będzie zmuszoną dać „autonomję." Mówiąc o Madjarach, powiedział Skobielew: „Madjary są narodem mężnym i rycerskim; nie chcecie nam wybaczyć roku 1879, ale wtedy panował car Mikołaj, teraz zaś Aleksander III. Swoboda Słowian nie zagraża Madjarom, lecz tworzy tylko przeciwwagę dla germanizacji i zapewnia wolności Węgrom. Wasi pobratymcy Finnowie nie żalą się na rusyfikację."

Z tego widać, że „bramarbazujący" jenerał rzuca słowami i frazesami, schlebiając na wszystkie boki. Lecz na farbowanych lisach znają się już wszędzie. Berlińskie rządowe sfery starają się nawet uniewinnić dziś Skobielewa, i twierdzą, że z niego przemawia właściwie jego przyjaciel i sekretarz, młody Girardin, awanturnik na wielki kamień. W roku 1870 Skobielew bawiąc na załodze w Warszawie odznaczał się różnemi ekscentrycznościami. Między innemi wbrew zakazowi policmajstra i przyzwoitości oficerskiej przebywał konno wpław Wisłę, zapowiedziawszy pierwej tę produkcję w „Dniewniku" warszawskim.

Zupełnie inaczej niż o Węgrach, opiewają deklaracje, które Skobielew dał korespondentowi londyńskich „Daily News." Powiedział mu: Nie zamierzam wywoływać burzy, lecz chcę ją odwrócić. Konstatując przykry fakt, nie jestem za to odpowiedzialny, że on istnieje. Takim faktem jest nieuchronność wielkiej wojny, jeżeli Austrjacy będą dalej uciskać Słowian w Bosnji i Hercegowinie. Brzydzę się wojną; 21.000 ludzi padło pod moją komendą w jednej wyprawie, i doświadczyłem wszystkich okropności. Wypowiedzeniem prawdy, chcę tedy zapobiedz temu, co moi rodacy przez wojnę chcą osiągnąć. Dyplomacja skrupułami swojemi nie dokaże tego. Najwięksi mistrze dyplomacji: Cromwell i Bismark wypowiadali zdanie swoje otwarcie! Na pytanie, czego chce Rosja? odrzekł Skobielew: „Niczego dla siebie — jesteśmy narodem idealistów, jesteśmy zdolni do wszelkich uniesień i poświęceń, ale widzimy, jak Austrja uciska naszych braci. Austrja miała być tylko kuratorką Bośnii, i nie ma tam prawa wybierać rekrutów, ani prowadzić klerykalnej propagandy. Cała Rosja powstanie przeciwko wojskowemu klerykalizmowi Austrji w tych prowincjach, i hasłem jej będzie Gladstonowskie „hands off." (precz z rękami). Nie mam żednej misji, przybyłem tylko do Paryża, aby opinję zachodu poruszyć przeciwko klerykalnej Austrji".

Jestto dość wyraźne gadanie. Odpowiedź na taką butę spoczywa tylko na ostrzu miecza. I dyplomacja austrjacka powinna być tego świadomą.

Poufne informacje *Czasu* powiadają: Do Trauttenberga, kierownika ambasady austrjackiej w Petersburgu, wysłano stosowne instrukcje poufne w sprawie mowy Skobelewa.

Dzienniki paryzkie z wielkim taktem i rezerwą zachowują się wobec tego hałasu mongolskiego.

„Russkaja Myśl" wystąpiła w tych dniach z artykułem usiłującym dowieść, że Rosja winna w sprawach dotyczących półwyspu Bałkańskiego trzymać się linii wytkniętej przez traktat San-Stefański daleko właściwszy i racjonalniejszy od berlińskiego.

„Gdy hrabia Ignatjew, są słowa dziennika, starał się ograniczyć zbytni udział Austrji w losach Bośnii i Hercogowiny, przy pomocy kontroli ze strony Rosji, rozumiał on tę kwestję, jak obecne okoliczności dowodzą nierównie lepiej, aniżeli ci, którzy oznajmili na kongresie berlińskim, że Rosja „nie interesuje się tą sprawą."

Słowa powyższe wywołały uwagi w dzisiejszej „Petersburger Zeitung," która poczytuje za swój obowiązek zaznaczyć ten objaw nierzadki w obecnej dobie, że publicysta rosyjski bierze pióro do ręki po to, aby dyskredytować oficjalne lub półurzędowe kroki, jakie stanowią działalność kierowników polityki krajowej.

W imieniu czci narodowej, powiada „Peters. Zeitung" i w szczerem pragnieniu pozostania wiernymi samym sobie, winniśmy mieć na pamięci zobowiązania przez siebie przyjęte. A jednak pan Maikow (tak się zowie autor artykułu), uważa za właściwe utrzymywać, że Rosja winna jest „krzyczącej krzywdy," jaką dzisiaj wyrządza Austrja uczuciom ogólnoludzkim i chrześciańskim w osobie Bośnii i Hercogowiny. „Całe szczęście, dodaje gazeta, że „pan Maikow jest nie tylko politykiem, ale i „poetą."

„Kijewlanin" podaje sensacyjną wiadomość tej treści, że wydane już zostało rozporządzenie, aby zsyłanymi do robót ciężkich na wyspę Sachalin byli koniecznie i wyłącznie tylko wyznania prawosławnego. Powodem tego rozporządzenia jest ta okoliczność, że Mahometanie żyją na wyspie zbyt krótko i umierają z tęsknoty za ojczyzną, a żydzi znowuż, wprędce umieją się pozbyć roli zesłanych do robót ciężkich i na Sachalinie nawet zajmują się „geszeftami."

Z Cetyni zaprzeczają wręcz wiadomościom, jakoby Austrja oświadczyła Czarnogórze gotowość bonifikowania kosztów kordonu.

W sejmie pruskim podczas rozpraw nad etatem stadnin rządowych zabierał dnia 18. bm. głos poseł Magdziński, domagając się większego uwzględnienia potrzeb Wielkopolski pod tym względem.

W telegramach gazet warszawskich znajdujemy następujące wiadomości: Uroczystość wstąpienia na tron Aleksandra III ma być obchodzoną w sposób solenny d. $^{2}/_{14}$ marca rb.— „Nowoje Wremia" zaprzecza temu, ażeby były pułkownik artylerji, a następnie redaktor rewolucyjnego pisma „Wpierod," stał na czele ruchu studentów petersburskich w roku 1861, i był za to zesłany na Sybir.—Towarzystwo geograficzne urządza wyprawę w celach naukowych do Nowej Ziemi (na Oceanie Lodowatym). Do wyprawy należeć będzie czterech specjalistów, a czas jej trwania oznaczono na półtora roku. — „Nowoje Wremia" zamieszcza sensacyjny list p. Kosseckiego, rozbierający powody, dla których w sprawie serbskich kolei, udało się panu Bontoux, a nie spółce rosyjskiej, uzyskać koncesję, i wskazujący, jako przyczynę, pomimo niewątpliwej uczciwości Mijatowicza, to że reprezentantom rosyjskiego konsorcjum brakowało poparcia (czytaj: ze strony rządu carskiego). Wedle obiegających w Petersburgu pogłosek nastąpią wkrótce zmiany w składzie osób należących do wyższych sfer zarządu cłowego.— Car potwierdził utworzenie komitetu w Moskwie, mającego się zajmować zbieraniem opłat z fabryk miejscowych i użytkowaniem onych, na rzecz robotników okaleczałych przy pracy.— Sprawy robotników mają na przyszłość ulegać zwykłym sądom.—Założyciel nowopowstałej w Petersburgu sekty mistycznej, niejaki Siutajew, został pociągnięty do odpowiedzialności za rozpowszechnianie poglądów antipaństwowych.— Mocą ukazu carskiego, gubernja Czernihowska weszła w skład kijowskiego generał-gubernatorstwa.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 22. lutego. Poseł Friedmann (reprezentujący jedno z przedmieść wiedeńskich w Radzie państwa) umarł na ospę.

Paryż 22. lutego. *France* donosi: Bulgarscy studenci wręczyli w sobotę także adres Skobielewowi. Tekstu jego ani odpowiedzi nie chce publikować, ale zapewnia, że audjencja była nader serdeczną. Trudno skonstatować, czy Skobielew wyjechał już ztąd. Faktem jest, że opuścił mieszkanie i nie widać go w miejscach, które zwiedzał.

Berlin 22. lutego. Z powodu procesu socjalistów poznańskich, konstatują dzienniki, że propaganda ich nie ma widoku pomiędzy Polakami.

Serajewo 22. lutego. Miasteczko Gacko, które podało było adres wierności jen. Jowanowiczowi, zostało w piątek podpalone, a gdy mieszkańcy w koszulach zerwali ze snu, banda powstańcza — pomiędzy którą byli także Czarnogórcy, rozpoczęła rzeź. Mieszkańcy się bronili. Padło ich około 30, między temi 10 kobiet i 6 dzieci. Powstańców poległo 11. Posterunek żandarmów stracił 3 zabitych i 2 rannych.

Petersburg 22. lutego. „Journ. de St. Petersburg" pisze: Mowa Skobielewa jest przedmiotem licznych komentarzy. Prasa zagraniczna zapomina o zasadach, które car głośno wyrzekł przy wstąpieniu na tron, a które zapewniają politykę, wierną tradycjom przyjaźni historycznych, tudzież poświęconą spokojnemu ekonomicznemu, obywatelskiemu i socjalnemu rozwojowi kraju. Takie wprost od panującego przy uroczystej okoliczności wypowiedziane oświadczenie nie dopuszcza żadnej wątpliwości co do polityki rosyjskiej.

Petersburg 22. lutego. Koresp. „Koln. Ztg." donosi, że brat prezydenta Skupczyny serbskiej Popowicz, udaje się ztąd do Belgradu z instrukcjami Aksakowa i komitetu słowiańskiego względem przeprawy broni przez Serbję dla Hercogowiny i rozpoczęcia partyzantki nad Driną.—Słychać, że Skobielew zapowiedział swoje przybycie do Cetyni na przyszły tydzień.

Wiedeń 22. lutego. Dzisiejszej nocy wybuchł wielki pożar w browarze na Währing, i trwa dotąd (godz. 11 zrana).

Wiedeń 22. lutego. Stanisław Balko, lekarz batajonowy landwery, przeniesiony do służby w regularnej armji.

Telegramy biura koresp.

Paryż 22. lutego. Urzędownie ogłoszono nominacje Noaillesa i Tissota ambasadorami w Londynie i Stambule.

Stambul 22. lutego. Niemcy wypowiedziały taryfę dodatkową do traktatu handlowego z Turcją.

Kapitan okrętu angielskiego, raniony przez pasterzów albańskich na polowaniu, umarł.

Londyn 22. lutego. Biuro Reutera donosi z Kairu: Pogłoska o dymisjonowaniu kontrolorów jeneralnych francuskiego i angielskiego, jest nieuzasadniona.

Londyn 22. lutego. Izba gmin odrzuciła 307 głosami przeciw 18 wniosek Laboucher'a, aby ogłosić krzesło Bradlaugha za wakujące i rozporządzić nowy wybór w Northampton. Bradlaugh oświadcza, że złożył przysięgę i chce zająć miejsce, ale „Speaker" wzywa go, aby się cofnął po za szranki, czemu tenże z początku jest posłuszny, ale następnie znów zajmuje swoje miejsce. „Speaker" jeszcze raz wzywa Bradlaugha, aby się cofnął, poczem Churchil jeszcze raz wnosi, aby uznać krzesło Bradlaugha za wakujące, ponieważ tenże zajął je bez złożenia przysięgi i przypomina obrazę, jaką wyrządził Bradlaugh izbie. W końcu rozprawa dalsza na wniosek Gladston'a odroczona została do jutra.

Stambul 21. lutego. Tissot i Dufferin dali Assim paszy ustnie jednobrzmiącą odpowiedź na notę Porty, w której ona żądała wyjaśnień co do zamiarów anglo-francuskich w Egipcie. W odpowiedzi oświadczono, że wręczenie noty wicekrólowi nie jest niczem nadzwyczajnem i ma za sobą liczne precedensy. Jeżeli Porta sobie tego życzyła Francja i Anglja przedstawią treść noty, która najlepiej dowiedzie, że żadne z tych mocarstw nie myślało bynajmniej o zapoznaniu praw zwierzchniczych sułtana nad Egiptem.

Berlin 21. lutego. W nocy rozszerzyła się na giełdzie pogłoska, że *Reichsanzeiger* i *Norddeutsche Allg.* umieszczą niepokojące artykuły o mowie Skobielewa. Pogłoska ta nie jest uzasadniona. Tak jeden jak drugi dziennik nie ogłasza dzisiaj nic podobnego, a nie ma najmniejszej podstawy, aby coś podobnego było nawet w zamiarze.

Petersburg 21. lutego. *Journal de St. Petersburg* powtarza komunikat *Prawitielstwiennego Wiestnika*, o mowie Skobielewa bez komentarza. *Deutsche Petersburger Ztg.* życzy sobie, aby rząd wystąpił przeciw zapatrywaniom wygłoszonym przez Skobielewa; dziennik ten nie chce wierzyć, aby w ogóle jenerał mógł mieć taką mowę, sądzi, iż mowa jest wytworem jakiegoś wyegzaltowanego dziennikarza, ponieważ niepodobna przypuścić, aby jenerał w czynnej zostający służbie, mógł takie głosić mowy. „Herold" przedrukowuje mowę Skobielewa, która nie potrzebuje żadnego komentarza, bo wykazuje w całej nagości zakołkowaciałość (Verramtheit) jenerała. *Nowoje Wremia* ubolewa, że Rosja może w Skobielewie, z powodu tej mowy, utracić jenerała.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 22. lutego godzina 10 min. 42. Akcje kredytowe 294·50, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 114·25, Kolej Karola Lud. 288·—, Połudn. 127·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52½. Rubel papier. 1·21. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 21. lutego godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 175·—, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-anstr. 116·—, Akcje banku Union 114·50, Akcje kred. Karola Ludwika 290·—, Akcje kolei północnej 241·50, Akcje kolei południowej 128·50, Akcje kolei Alföldzkiej 162·—, Akcje kolei Elżbiety 204·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·—, Wiedeńskie losy 121·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 92·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 23·25, Węgierska renta 118·—, Akcje banku związkowego 108·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 113·—. Mark niemiecki —·—. Uspos.: stałe.

Wiedeń 21. lutego godzina 5 min. 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·05, w srebrze 75·45, Renta w złocie 91·70, Losy pożyczki z roku 1860 128·50, Akcje banku wiedeńskiego 815·—, kredytowego 298·25, Londyn 120·15, Srebro —·—, Napoleond'or 9·52, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·60.

Berlin 21. lutego godz. 5 min. 50. Rosyjskie banknoty 206·70, Akcje kredytowe 521·—, Lombardy 218·—, Galicyjskie 124·—, Kolei Rumuńskiej 62·25, Austrjackie banknoty 170·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·95.

Telegramy zbożowe z dnia 21. lutego. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·18 do 12·22 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 221·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 47·60 m., olej rzepakowy 56·30 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 22. lutego: 16¾ do 17·—. Brema: —·— do —·—. Hamburg: 7·50, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·20. Antwerpja: na luty —·—. Newy-York: —·—. Filadelfja: —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. lutego.

HOTEL ŻORZA. S. hr. Zamojski z Wysocka, L. hr. Krasiński z Warszawy, L. Szawłowski z Przewłoki, J. Frommel z Pawłosiowa.

HOTEL WARSZAWSKI. S. hr. Gruja z Krakowa, S. Łążyński z Dubienka, J. Kotkowski z Buczacza, R. Weigel z Jarosławia, F. Kislinger z Wierzbian, A. Kornberger z Rohatyna.

HOTEL ANGIELSKI. J. Orzechowicz z Kalnikowa, B. Skibniewski z Balic, A. Błażowski z Targowicy, K. Barański z Radłowic, R. Jastrzębski ze Stanisławowa, A. Smolka z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. F. Doliński z Mrowli, A. Rares z Czerniowiec, K. Polaczek z Wiednia, E. Knoreg ze Stanisławowa.

HOTEL LAZARUSA. S. Ostersetzer z Machnowa, B. Jawitz z Grzymałowa, M. Offenreich ze Stryja.

Dnia 21. lutego. Lwów, z Izby handlowej.	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	291	—	287	—
„ Lwowsko-Czerniow.	168	—	164	—
Banku Hipotecznego gal.	305	—	297	—
„ Kredytowego gal.	255	—	250	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101	—	99	50
„ „ „ 4% „	95	—	93	
„ „ „ 5% „	101	—	99	50
„ „ „ 4% „	92	—	90	—
Banku hip. gal. 6% „	101	70	100	50
„ „ „ 5% „	100	—	98	25
„ „ „ 5% prem.	101	60	100	25
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	50	100	—
„ „ „ „ 5%	96	—	95	—
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94	—	92	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	100	50	99	25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101	50	100	—
Pożyczki kraj. 1878 6%	102	25	100	25
Losy miasta Krakowa	20	—	18	—
„ „ Stanisławowa	27	—	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	66	5	56
„ cesarski	5	68	5	58
20 frankówka	9	58	9	47
Pół-imperjał rosyjski	9	84	9	74
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	52
„ „ papierowy	1	22	1	20
100 marek niemieckich	59	—	58	30
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, 20. lutego. Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	74	40	74	20
„ srebrna	75	75	76	50
„ złota	91	75	91	50
Losy z r. 1854 4½%	119	50	118	50
„ „ 1860 4% 500 zł	129	25	128	75
„ „ 1860 4% 100 „	132	—	131	50
„ „ 1864 . 100 „	172	—	171	—
„ „ 1864 . 50 „	170	—	168	—
„ „ Como-Renten	—	—	—	—
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie	—	—	105	25
Bukowińskie	100	—	98	—

	żądają		płacą	
Galicyjskie	99	75	99	25
Niższo-austrjackie	106	—	106	—
Wyższo-austrjackie	—	—	103	—
Szląskie	—	—	108	—
Styryjskie	104	—	—	—
Siedmiogrodzkie	96	50	95	50
Węgierskie	96	75	96	25
„ z klaus. 1867	95	—	94	50
Obligi poż. kolei węgier.	132	75	131	50
Renta węgierska złota	118	40	118	15
„ „ na kolej wsch.	93	50	92	50
Akcje bankowe.				
Anglo-Austrjack. Banku	116	75	116	25
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—	—	—
„ „ austrjackie	222	—	221	—
Zakład kred. d. hand. i pr.	299	25	298	75
„ „ węgierskie	291	50	290	50
Bank depozytowy	183	—	180	—
Tow. eskomp. niż. austr.	900	—	895	—
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	—	—	—
Austro-węg. Banku N.-B.	817	—	815	—
Unionbank	115	50	115	—
Wied. Bankverein	109	25	109	—
Akcje kolei.				
Kolej Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	163	50	163	—
Żeglugi par. na Dunaju	587	—	585	—
Kolej Elżbiety	206	50	205	—
„ półn. Ferdynanda	2430		2420	
„ Franciszka Józefa	191	—	189	50
„ g. Karola Ludwika	289	75	289	25
„ Koszycko-Oderber.	138	75	138	25
„ Lwow.-Czern.-Jaska	165	75	165	25
„ Północ.-austrjacka	201	25	200	75
„ „ „ Lit. B	204	—	203	50
„ Rudolfa	161	50	161	—
„ Siedmiogrodzka	155	75	155	25
„ towarzystwa państ.	301	25	300	75
„ południ. (Lombardy)	128	—	127	50
„ Cisańska	248	50	248	—
„ węg. g. Łupkowska	153	25	152	75
Losy.				
Regulacji Dunaju	118	50	113	—
Premiowe Wiedeńskie	121	75	120	75
„ Węgierskie	114	25	113	75
„ Tureckie	24	—	23	50
Kredytowe	178	—	175	—
Klary	40	—	39	—

	żądają		płacą	
Żeglugi par. na Dunaju	110	—	109	50
Keglewicha	—	—	18	—
Krakowskie	19	50	—	—
Miasta Budy	41	50	40	75
Palffy	37	60	37	20
Rudolfa	20	—	19	25
Salma	51	50	50	50
St. Genois	45	—	44	50
Stanisławowskie	—	—	—	—
Waldsteina	29	50	—	—
Windischgrätza	37	—	36	50
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	93	25	92	75
Elżbiety	98	50	98	20
Ferdynanda północna	105	—	104	—
Franciszka Józefa	102	25	101	75
Gal. Karola Lud. I. Em.	99	75	99	50
„ „ „ II. „	97	—	—	—
Koszycko-Oderbergska	95	20	94	80
Lwowsko-Czern. I. Em.	93	60	93	10
„ „ II. „	99	50	99	—
Rudolfa	101	—	100	50
Siedmiogrodzka	89	25	88	75
Kolej państwowa	—	—	176	50
„ południ. (Lombr.)	129	—	128	50
„ Cisań. towarz.	101	50	101	—
Węg. gal. Łupkowska	90	40	90	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	67	5	65
20 frankówki	9	58	9	52
Imperjały rosyjskie	9	79	9	77
Funty szterl. angielsk.	12	06	11	97
Liry tureckie złote	10	80	10	78
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebr. za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58	70	58	65
Ruble papierowe	121	—	120	70
Warszawa 20. lutego.				
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99	—	—	—
kupon	80	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	86	70	—	—
kupon	87	—	—	—

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.